



Polsko-niemieckie konsultacje rządowe z 2 lipca 2024 r.

Tytus Jaskułowski
Analityk The Opportunity

4.07.2024

Przebieg konsultacji rządowych, a przede wszystkim zapisy planu działania opublikowanego po ich zakończeniu, nie uzasadniają przekonania o dokonaniu przełomu we wzajemnych relacjach. Co prawda pozytywnym jest skonkretyzowanie obszarów, co do których prowadzone będą dalsze rozmowy. Nie gwarantują one jednak uzyskania akceptowalnych dla obu stron kompromisów. Sposób sformułowania zapisów planu ułatwiać będzie ponadto wykorzystywanie go w walce politycznej przeciwko premierowi RP oraz kanclerzowi RFN.

Regularne konsultacje przedstawicieli rządów Polski i Niemiec to instrument działania zapisany w bilateralnym traktacie o współpracy z 1991 r. Fakt, iż do ostatniego spotkania tego typu doszło sześć lat temu ma znaczenie, aczkolwiek jedynie propagandowe. Powrót do prowadzenia konsultacji nie przesądza bowiem o ich wyniku.

Zmiana rządu w Polsce po 2023 r. a także coraz trudniejsza sytuacja wewnątrzpolityczna koalicji kanclerza Scholza spowodowała, iż RFN i RP skorzystały z możliwości konsultacji po to, aby w obecnych warunkach samo ich odbycie przyniosło propagandowy zysk. Rozmowy miały na celu sprawdzenie, czy w kontekście zmian w obu krajach możliwe będzie wypracowanie kompromisu w sprawach, w których stanowiska były do tej pory nie do pogodzenia. Z uwagi na prawdopodobne zmiany rządu we Francji i wybory prezydenckie w USA wydaje się ponadto, iż RFN wykorzystwała konsultacje także po to, aby przynajmniej do czasów wyborów do Bundestagu w 2025 r. uzyskać odpowiedź na pytanie, czy ma szansę na opcjonalne wsparcie Polski w sytuacji, w której Francja i/lub USA zaczną prowadzić działania niekorzystne z punktu widzenia Niemiec.

Jeżeli przyjąć, iż zaprezentowany po konsultacjach dokument miał stać się odpowiedzią na postawione powyżej pytanie, to odpowiedź ta nie padała albo wcale, albo jej udzielenie przesunięto na nieokreśloną przyszłość.

Plan akcji sformułowany jest w trybie przypuszczającym. Zakłada „sprawdzenie” czy strony będą mogły rozwijać współpracę np. w kwestiach bezpieczeństwa, takich jak naprawa czołgów, produkcja amunicji albo wspólne wykorzystanie potencjału rafinerii w Szwedzt. Powoływane będą kolejne grupy robocze, np. dot. reformy UE, bez wyznaczania jasnego terminarza i form zakończenia ich pracy. Planowane reformy Unii określono jako „ambitne”, co jest zwrotem tak

samo banalnym jak odnośniki do wspólnej walki z przemocą domową, albo wsparcie dla nagrody polsko-niemieckiej. Z całym szacunkiem dla pomysłu nagrody, zarówno ona (podobnie jak budowa domu polsko-niemieckiego) to gesty bez znaczenia w kontekście rzeczywiście istotnych problemów dwustronnych, takich jak dezinformacja w sieci, ochrona granicy przed nielegalną migracją albo uchodźcy z Ukrainy.

Niezrozumiałe jest zmarginalizowanie w planie działań (rozważanego w trakcie konsultacji) pomysłu wprowadzenia mechanizmów solidarnościowych w stosunku do kosztów ponoszonych przez RP i RFN na rzecz uchodźców. Nie podano też konkretów dotyczących tego jak oba kraje zamierzają intensyfikować sankcje wobec Białorusi i/lub Rosji.

Zaprezentowane w dokumencie domniemania zdeterminowały zarazem najbardziej znaną w przestrzeni publicznej kwestię dotyczącą relacji dwustronnych, tj. odszkodowań i reparacji. Stanowiska stron nie zmieniły się. Co więcej, niemieckie media oczekiwały od kanclerza konsekwencji w odrzucaniu polskiego stanowiska. Sygnalizowana jeszcze przed rozpoczęciem konsultacji forma zajęcia się tematem, tj. dobrowolne świadczenia pieniężne RFN dla żyjących ofiar III Rzeszy, nie odnosiła się do *meritum* zagadnienia, a ponadto narażała obu szefów rządów na zarzuty o np. przyjmowanie jałmużny (Polska) albo nieuzasadnione wydatki, które spowodują kolejne roszczenia (Niemcy). Konsultacje sprawdziły się zatem do protokolarnego komunikatu o chęci dalszego prowadzenia rozmów. I w tym sensie nie musiały w ogóle mieć miejsca.

